Nr. 22. Kraków, czwartek 22 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

W 40 rocznicę powstania.

Pokolenie całe wyrosło na gruzach zniszczenia, któremi usiała Polskę powstańczą w latach 1863—4 przemoc moskiewskiego żołdactwa. Pół wieku blisko mija od chwili, kiedy kilkadziesiąt tysięcy najtęższych ludzi w Polsce poszło na orężną rozprawę z zaborczą potęgą, poszło na pewną śmierć i na gorsze od śmierci męczarnie więzień i wygnania sybirskiego.

Ogromny objaw energii, ukrytej w łonie narodu skończył wprawdzie klęską, ale z takich klęsk w obronie wolności poniesionych, rodzi się życie potężne, rodzi się prawdziwa historya narodu!

Czas czterech lat dziesiątków otoczył jeszcze piękniejszą aureolą kosy i burki powstańcze, ozłocił miłośnie piosenki obozowe, stworzył przepiękną już tradycyę, że każdy Polak to czuje, że broń powstańcza, jeżeli ma być zwycięską, w silniejszych w przyszłości musi spocząć rękach.

Kto chce zdobyć Polskę, ten ją najpierw musi uczynić żywą w ludzie robotniczym wsi i miasta. Ten musi wytworzyć silne, zdrowe ręce, ten musi wykształcić mózgi i serca, aby kiedyś umiano tę Polskę wziąć, zdobyć, choćby piekielnym mocom ją wydzierać przyszło!

Nie za nami ona lecz wśród nas i przed nami, nie pietyzmem garści muszą zapłonąć serca, lecz potrzebą konieczną, życiową całego ludu-narodu.

Nie kapłanów patryotyzmu, schowanych w miejscu „świętem świętych“, ale wiary całej masy nam życzyć potrzeba.

Dlatego bluźni przyszłości naszej gromada monopolistów, którzy krzyczą światu, że oni jedni mają przywilej na patryotyzm i zamiast tworzyć siłę, rujnują lud lub nie dbają o jego ruinę. Modne ich hasła „egoizmu narodowego“, zapomocą których wspinają się po drabinkach karły burżuazyjne, żadne władzy lub bodaj czepiania się u jej klamki, — te modne „zdobycze najnowszej nauki“ plują w twarz ideałom powstańczym, chłoszczą pamięć męczenników, którzy marzyli już tak dawno w Polsce o uszczęśliwieniu ludu w imię społecznej sprawiedliwości, ale poledz musieli za winy egoistycznych klas rządzących.

Każda „szczęśliwa kombinacya“, o której marzy ta gromadka burżuazyi, każda „finessa“ ich marnych dyplomatów, która ma przybliżyć do nas Polskę wolną, znikomą jest i będzie, dopóki chłop i robotnik nie poczują potrzeby koniecznej walki o niepodległość.

Sztab generalny znajdzie się, jeżeli znajdzie się potęga ludowa, a sztabowców nie koniecznie szukać i znajdować się będzie wśród tych, co dzisiaj wylizują talerze u dygnitarzy, lub biją „na gwałt“ w „tamtam“ dzienników po tyle a tyle centów od wiersza...

Przyszłe powstanie będzie powstaniem społeczno-narodowem; paryasów nikt na bój nie poprowadzi.

I dlatego każdy, kto pracuje nad tem, aby lud polski uczynić silnym społecznie — będzie mógł go i narodowo na prawdę uświadomić.

A wtedy przybliży się marzenie najlepszych naszych duchów, nie jako odblask przeszłości, ale jako rzeczywistość.

Brak pracy w Borysławiu.

Poseł tow. Daszyński wniósł na pamiętnem trzydniowem posiedzeniu Izby posłów następującą interpelacyę do całego gabinetu w sprawie bezrobocia w kopalniach borysławskich:

„Smutne, od lat już omawiane stosunki w kopalniach nafty w Borysławiu i okolicy osiągły obecnie najniższy stopień rozstroju społecznego i spustoszenia. Podczas gdy poprzednio Borysław znany był całemu światu z nikczemnego mordu, dokonywanego na robotnikach w kopalniach wosku, z nieludzkiego wyzyskiwania mas robotniczych i zupełnego lekceważenia ich zdrowia i życia — poczyna obecnie stawać się widownią nędzy głodowej robotników.

Właśnie w ostatnich czasach porobili wielcy kapitaliści w Borysławiu wielkie majątki, dobywające dwa razy prawie większą, niż poprzednio, ilość ropy. W miejsce poprzedniej rocznej produkcyi w ilości 40.000 cystern ropy, produkuje się obecnie 65.000 cystern. Jednak walka wielkich rafineryj przeciw mniejszym, jakoteż przeciw producentom ropy z jednej strony, z drugiej zaś brak odpowiedniego rynku zbytu, do tego wszystkiego zupełna nieudolność administracyi krajowej i państwowej, uczyniły z tego błogosławieństwa natury prawdziwe nieszczęście dla mas robotniczych.

Cena ropy spadła z 7 koron na 2, a nawet na 1 koronę. Brak zbiorników magazynowych, tudzież szerszego rynku zbytu, dały się uczuć przedewszystkiem robotnikom. I rzeczywiście w ostatnich miesiącach roku ubiegłego wyrzucono około 4000 robotników brutalnie na bruk, na pastwę nędzy głodowej, a administracya kraju — ani autonomiczna, ani polityczna — zupełnie o to się nie troszczy.

Namiestnik hr. Piniński, obojętny dyletant na tak ważnym posterunku, zbył niedawno temu deputacyę robotników z Borysławia nic nie mówiącymi, zdradzającymi zupełny brak serca frazesami — a cała interwencya polegała dotychczas jedynie tylko na rozwiązywaniu miejscowych stowarzyszeń robotniczych, zakazywaniu zgromadzeń i szykanowaniu socyalnych demokratów.

Jakiejś socyalno-politycznej akcyi ze strony rządu dotychczas zupełnie nie widać.

W Ameryce opala się oddawna lokomotywy ropą, a fachowcy techniczni wielokrotnie już orzekli, iż ropa, jako materyał opałowy, pod względem czystości i dogodności przewyższa węgiel. Przy cenie 4 K za ropę może ona w całej Galicyi zastąpić łatwo węgiel, i tylko dla czysto biurokratycznej swej wygody dyrekcye kolejowe nie chcą słyszeć o jakiejś zmianie w opalaniu lokomotyw.

W ten sposób w państwie wrzekomo cywilizowanem wydaje się 4000 robotników na pastwę głodu, toleruje się spokojnie zupełną dezorganizacyę społeczną i najdziksza walkę konkurencyjną w Borysławiu.

Trudno wprost zrozumieć, jak można w taki sposób trwonić bogactwa ziemi, jak można bezczynnie przypatrywać się dziesiątkowaniu robotników w tak ważnej gałęzi produkcyi, jak przemysł naftowy, — trudno pojąć, jak ten rząd i to państwo może tak wrogo zachowywać się wobec ekonomicznych potrzeb ludności.

Zapytujemy tedy:

Czy rząd nie zamyśla uczynić wszystkiego, co leży w jego mocy, by smutne stosunki w Borysławiu zmienić i poprawić?“ — Następują podpisy.

Echa antypolskiej awantury w Bielsku.

W parę dni po antypolskich awanturach w Bielsku w jednej z restauracyj przyszło do sporu między obecnymi tam Polakami a Niemcami. Robotnik Jędrzejko wyraził obecnym Niemcom swe oburzenie, że robotników polskich maltretowali na ulicach Bielska. Wyszedłszy wraz z kilku innymi robotnikami z restauracyi, Jędrzejko, który był dobrze podchmielony, przystąpił do policyanta Pittera i chwalił się przed nim, iż powiedział Niemcom w oczy słowa prawdy. Kiedy policyant zawezwał go, aby poszedł do domu, oświadczył mu Jędrzejko: „Pan także trzymasz z Niemcami!“ Policyant Pitter uczuł się temi słowami obrażonym i przywoławszy drugiego policyanta, aresztował Jędrzejkę, skuł go i odprowadził do aresztu, gdzie aresztowany robotnik przebył 11 dni. Przy tej sposobności aresztowano jeszcze sześciu innych robotników, którzy nadbiegli na wieść o aresztowaniu Jędrzejki.

W dniu 31 grudnia z. r. Jędrzejko, oraz sześciu uwięzionych wraz z nim robotników zasiadło na ławie oskarżonych przed sądem obwodowym w Cieszynie. Akt oskarżenia zarzucał Jędrzejce, iż obraził policyanta, gwałtownie usiłował uniknąć odprowadzenia do aresztu i że wywołał zbiegowisko, gdyż krzyki jego ściągnęły na miejsce zajścia około sto osób. Jako jedynych świadków przesłuchano na rozprawie policyantów, których sprzeczność zeznań była tak oczywistą, że trybunał musiał uwolnić 5 oskarżonych robotników; skazani zostali tylko dwaj, a mianowicie Jędrzejko na 3 miesiące, oraz Pudełko na 14 dni aresztu.

Na jak sprzecznych, niejasnych i lekkomyślnych zeznaniach policyantów opierało się całe oskarżenie, okazało się to na rozprawie. I tak policyant Pitter zeznał, że Jędrzejko, szamocąc się z nim, oddarł mu kawałek sukna z płaszcza. Zapytany zaś, dlaczego natychmiast o tem nie doniósł swoim przełożonym, odparł: „Wtenczas jeszcze nie wiedziałem o tem“. Mimo to z całą stanowczością twierdził świadek, że aresztowany podarł mu płaszcz. Ten sam policyant zeznał, że aresztował sześciu innych robotników za to, ponieważ usiłowali odbić Jędrzejkę. Tymczasem drugi policyant, Bock, zeznał, że robotnicy ci stali w odległości 50 kroków od Jędrzejki, a zostali dlatego aresztowani, ponieważ „biegli co tchu“ przez ulicę. Wbrew temu twierdził policyant Pitter, że aresztowano tych sześciu robotników za to, iż chcieli odbić Jędrzejkę; stwierdzono też przed sądem, że krytycznej nocy było tak ciemno, że z bliska nawet trudno było twarze rozpoznać. Przyciśnięci do muru krzyżowemi pytaniami obrońcy, policyanci kilkakrotnie odwoływali i prostowali swoje zeznania. Z całego zachowania się tych świadków na rozprawie widocznem było, że z karygodną lekkomyślnością oskarżyli siedmiu polskich robotników.

Ponieważ robotnik Jędrzejko oświadczył policyantowi, że stoi po stronie Niemców, dopuścił się przez to obrazy straży policyjnej; ponieważ opierał się spętaniu go kajdanami, dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego; ponieważ wołaniem o pomoc sprowadził na miejsce zajścia 100 osób, dopuścił się przekroczenia zbiegowiska — i za to wszystko skazany został na 3 miesiące aresztu.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

13

— Co się stało, Fontanie! Jezu! Co się stało?

— Lina pękła. Piotr stał jeszcze obok. Kamień padł na jego nogi, dwa tysiące kilogramów. Długo trwało, zanim go wydobyto z pod kamienia. Jest przy nim lekarz. Dajcie mi szklankę wody — nie mogę się utrzymać na nogach.

W izbie powstał jęk rozdzierający. Trinetta padła zemdlona. Ślepa, szara na twarzy, trzymała się oddrzwi.

Na dworze dała się słyszeć zmięszana wrzawa głosów, głuchy pomruk ciekawych tłumów, które poczęły się gromadzić przed domem. Fontan wzburzony, palcami rozgarniał sobie włosy — z podwórza dochodziły głosy pełne politowania i trwożne krzyki Pascalowej.

Nagle ucichło.

Fontana przebiegł dreszcz zimny. Otarł sobie pot z czoła. Czterech silnych, ciemnych mężczyzn, w błękitnych kitlach i długich, białych fartuchach, wniosło ciało. W drzwiach ukazały się głowy ciekawych.

Lekarz zamknął drzwi. Maryanna nie ruszyła się z siedzenia. Romana, z nerwowo rozchylonemi ustami, z przerażeniem nadsłuchiwała każdego szelestu. Trinetta nic nie widziała, nie chciała widzieć.

Schody, wiodące na piętro, trzaskały pod ciężkimi krokami. Wnoszono Piotra na górę. Teraz dopiero Maryanna odzyskała przytomność umysłu. Śmiertelnie blada szła za tragarzami i pomogła zgniecionego złożyć na łóżku.

Stan Paskala był okropny.

Obydwie nogi zgruchotane.

Nieszczęśliwy leżał nieprzytomny. Na bladej twarzy, w kącie ust, ostro rysowała się żółta plama od fajki.

Fontan siedział przy stole nawpół omdlały, ponuro patrząc przed siebie i obwiązując sobie ręce, pokaleczone przy ratowaniu towarzysza.

Dr. Monier ostrożnie opatrywał otwarte, krwawiące rany, zanieczyszczone odłamkami zgruchotanych kości. Mężczyźni, bladzi i przybici, stali dokoła łóżka.

Lekarz spiesznie napisał receptę, osuszył bibułą z notesu i wetknął do ręki jednego z tragarzy.

— Cohn, co tchu na urząd telegraficzny! — mówił wzburzony. Potem zwrócił się do Maryanny.

— Pani Pascalowa, straszny to cios... straszny! I mała tylko nadzieja utrzymania go przy życiu.

Drżąca, zawisła spojrzeniem na jego ustach.

— Jest jeszcze jedna nadzieja... amputacya, natychmiastowa amputacya. Zawezwałem właśnie kolegę z Jemelle; muszę... mu odjąć nogi...

Bez słowa, Maryanna padła na krzesło. Fontan podał jej szklankę wody i zwilżył czoło.

— Nie, zostawcie mnie — jęczała głucho, nieruchomo zapatrzona w łóżko, w krwawe, na nóż czekające nogi.

Mężczyźni szeptali między sobą.

Fontan wyrzucał słowa namiętne, pełne złości. Było do przewidzenia; lina od dawna była zbutwiała; albo już przed miesiącem nie domagali się nowej? Do stu piorunów! Znów kalectwo, para nóg, może życie robotnika... Mógłby w tej chwili popełnić morderstwo.

Lekarz zalecał spokój.

Z dołu dochodziło łkanie Trinetty i drżący głos Romany, starającej się ją uspokoić.

Trwało półtorej godziny, zanim przybył asystent. Przywiózł instrumenta i bandaże. Fontan i Cohn pozostali na górze do pomocy. Wszyscy inni musieli się oddalić.

Maryanna siadła na dole.

Ustawicznie krążyły koło domu gromady ludzi.

Za oknem migotały trwożne cienie.

Operacya ciągnęła się w nieskończoność.

Na piętrze słychać było tylko spieszne kroki.

Po kilku godzinach lekarze zeszli ze schodów. Cohn niósł jakiś pakunek. Oddalił się wraz z asystentem.

Dały się słyszeć stłumione głosy.

— Udało się, odwagi! — pocieszał doktor Monier.

VI.

Wieczorem Piotr się zbudził w gorączce, niespokojny. W całym pokoju czuć było silną woń jodoformu. Przy łóżku siedziała Maryanna i Fontan.

Niespokojny rozglądał się nieprzytomnie. Spojrzenie jego błądziło od żony do przyjaciela. Nagle zdawał się w nim powstawać jakiś cień wspomnienia. Słabym, niepewnym ruchem sięgnął do nóg, z obłędną niemal trwogą w oczach wpatrując się w okrywające go koce.

Zdawał się rozumieć.

Z przeszywającym jękiem opadł na poduszki.

Tak pozostał z zamkniętemi oczyma, a tamci nie ośmielili się wyrzec słowa.

Po chwili, w mniemaniu, że znów zasnął, poczęli szeptać.

Nagle blady uśmiech zjawił się na jego wargach:

— Podaj mi fajkę — rzekł głucho.

— Nieszczęsny, fantazyuje w gorączce — westchnął Fontan i znów szeptali z sobą, gdy Piotr powtórnie głośniej i wyraźniej jęknął:

— Podajcie mi fajkę... nie słyszycie? chcę palić.

Oczy jego świeciły gorączkowo.

Żona wstała, nie wiedząc, co począć i podała mu fajkę. Nie śmiała mu odmówić.

Wszedł doktor Monier. Zdziwiony spojrzał na chorego.

— A to co? Nie wolno palić! — zawołał gwałtownie.

— Daj mi pan spokój!

— Ja nie pozwalam, Pascal. Bądźcież rozsądni! Musicie się zachowywać całkiem spokojnie. Od tego zależy wasze życie.

— Do pioruna, pozostaw pan mnie w spokoju!

Lekarz łagodnie wyjął fajkę z ust nieszczęśnika.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bratni nasz organ niemiecki, „Bielitzer Volksstimme“, podając sprawozdanie z tego procesu, robi następujące słuszne uwagi:

„Wobec tych smutnych faktów nasuwa się pytanie: czy bielska policya zawsze i wobec wszystkich była tak surową? Stanowczo nie! Niedojrzali gimnazyaliści niemieccy i inna hołota mogła bezkarnie urządzać awantury, zakłócać spoczynek nocny, niszczyć cudzą własność, bombardować kamieniami i znieważać polskich robotników i chłopów — świetna policya bielska nie myślała nawet kłaść tamy tym wybrykom. Dlaczego nasza policya w dniu awantur antypolskich nie troszczyła się wcale o spokój i porządek? Dlaczego ci, których obowiązkiem jest dbać w Bielsku o porządek, z większą obojętnością przypatrywali się, jak źle wychowane niemiecko-nacyonalistyczne młokosy czynnie znieważali ludzi, wybijali szyby, słowem, spokój i porządek w naszem mieście na poważne narazili niebezpieczeństwo? Dlaczego policya nie aresztowała niemiecko-nacyonalistycznych młokosów, którzy wśród ulicznych ekscesów dopuszczali się cięższych przestępstw, niż robotnicy polscy, których postawiono przed sądem i traktowano jak pospolitych zbrodniarzy?

Bielscy policyanci są bowiem organami gminy, narzędziami panów Steffana, Gutwińskiego i Josephi'ego. Ci panowie mieli swój interes w komedyi antypolskiej i nie chcieli, aby aresztowano niemieckich wyrostków, których sami podszczuli na polskich robotników i dlatego policya była bezczynną. Że bielska policya z jednej strony pozwala Niemcom na ulicach Bielska dopuszczać się istnej orgii gwałtów, a z drugiej strony z niesłychaną wprost gorliwością występuje przeciw polskim robotnikom, wyrażającym swój słuszny gniew z powodu zniewagi, wyrządzonej braciom, że policya ta podwójną miarkę stosuje do obywateli — przyczyną tego są wewnętrzne stosunki gminy Bielska, podkopujące bezpieczeństwo prawne; a stosunki te bezwarunkowo nie mogą być ścierpiane.

Odpowiedzialność za te gwałty i nadużycia spada na naczelnego szefa policyi, na burmistrza Steffana, gdyż ten pan, łącznie z panami Gutwińskim i Josephim, daje policyantom wskazówki. Jakiego zaś rodzaju są te wskazówki, mieliśmy tego dostateczne próbki. Policya pozwala na wybryki przeciw robotnikom polskim, a więziła tych samych robotników, za to, że potępiali wybryki Niemców.

Oskarżamy szefa policyi, burmistrza Steffana, że nie pouczał dostatecznie policyantów o zasadniczych prawach, zagwarantowanych każdemu obywatelowi. W przeciwnym bowiem wypadku policyant nie aresztowałby przecież robotników polskich za to, że „biegli co tchu“, nie traktowałby ich jak pospolitych przestępców i nie trzymałby od 3 do 14 dni w areszcie. Ustawie stałoby się zadość, gdyby policyanci ściągnęli protokół z Jędrzejki — inni aresztowani byli całkiem niewinni. Rozprawa przed sądem cieszyńskim, gdzie bielscy policyanci odegrali bardzo smutną rolę, zdyskredytowała system policyjny, panujący w naszem mieście. Na rozprawie tej padł wyrok na Steffana, Gutwińskiego i Josephi'ego. Ponieważ siedmiu polskich robotników odpowiadało przed sądem dlatego, że bolała ich zniewaga, wyrządzona ich braciom na ulicach Bielska, przeto domagamy się, aby panów Steffana, Gutwińskiego i Josephi'ego, osadzono na ławie oskarżonych, gdyż ci panowie szczuli przeciw polskim robotnikom i sprowokowali całą antypolską awanturę, gdyż oni są tutaj jedynymi winowajcami, których należy oskarżyć“.

Ze statystyki więzień.

Zakłady karne.

W zakładach karnych całej Austryi przebywało w r. 1898 razem 123 więźniów politycznych (109 mężczyzn i 14 kobiet), skazanych za §§ 58, 63—66, 68—73 u. k. (zdrada stanu, obraza majestatu, bunt). W Galicyi siedziało za powyższe „zbrodnie“: we Lwowie 4 (z czego 2 kobiety), w Wiśniczu 1, w Stanisławowie 0.

Za zakłócenie religii (§ 122) siedziało w całej Austryi 14 osób; z tego na Galicyę przypadają 2 osoby.

Za gwałt publiczny siedziało w całej Austryi 628 osób; w Galicyi 22. Dodać należy, że do rubryki „gwałt publiczny“ zaliczają sądy wiele przestępstw politycznych.

Za nadużycie władzy urzędowej siedziało w Austryi zaledwie 5 osób; w Galicyi tylko 1 osoba. Czyżby doprawdy popełniano w Galicyi tak mało nadużyć władzy urzędowej?...

Na śmierć skazanych, a następnie ułaskawionych zostało w ciągu 1898 r. w całej Austryi 42 osoby; w Galicyi 12.

Z pomiędzy więźniów było 25 publicznych urzędników (w Galicyi 3); księży i nauczycieli 9 (w Galicyi ani jeden).

Areszty sądów I. instancyi.

W aresztach sądów krajowych i obwodowych siedziało w r. 1898:
w więz. śled.: 39.950 osób przez **1,000.385** dni;
za wyrokiem: 52.883 osób przez **2,877.805** dni.

W aresztach galicyjskich siedziało:

W Galicyi zachodniej:

w śledztwie	za wyrokiem
4655 (125.524 dni)	7703 (263.496 dni)

W Galicyi wschodniej:

w śledztwie	za wyrokiem
5687 (163.384 dni)	8240 (480.254 dni).

Sądy powiatowe.

W całej Austryi siedziało w sądach powiatowych:
w śledztwie: 126.238 osób przez 649.759 dni
za wyrokiem: 419.283 osób przez 2,235.372 dni.

W aresztach galicyjskich siedziało:

W Galicyi zachodniej:

w śledztwie	za wyrokiem
8121 (59.433 dni)	52.816 (226.105 dni)

W Galicyi wschodniej:

w śledztwie	za wyrokiem
13.012 (113.535 dni)	88.075 (386.112 dni).

Statystyka aresztantów, skazanych przez władze polityczne.

W całej Austryi siedziało w r. 1898:
75.250 aresztantów przez 85.133 dni;
w Galicyi zachodniej siedziało:
7.073 aresztantów przez 13.863 dni;
w Galicyi wschodniej siedziało:
10.711 aresztantów przez 14.600 dni.

Afera Kruppa
w parlamencie niemieckim.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o burzliwem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, na którem poseł tow. Vollmar zamierzał omówić zachowanie się cesarza Wilhelma w aferze Kruppa, podajemy następujące szczegóły:

Zaledwie tow. Vollmar, który w dłuższem przemówieniu skrytykował zewnętrzną i wewnętrzną politykę Niemiec, wspomniał, że przechodzi do omówienia afery Kruppa, a właściwie dwóch mów, wygłoszonych przy tej sposobności przez Wilhelma, przerwał mu prezydent hr. Ballestrem, oświadczając, że bezwarunkowo nie pozwoli na poruszanie w parlamencie przy debacie nad budżetem, afery czysto prywatnej natury.

Oświadczenie to wywołało burzliwy protest ze strony posłów socyalno-demokratycznych. Tow. Vollmar stwierdza, że prezydent dopuszcza się bezprawia, nie dopuszczając do dyskusyi nad mowami cesarza, które opublikował „Reichsanzeiger“ i że wskutek tego pogwałcono w parlamencie wolność słowa. Mówca zamierzał tylko wykazać, jakie następstwa wywołują mowy cesarskie, w których rzucono obelgi na partyę socyalno-demokratyczną; o osobie Kruppa i jego życiu nie wspomniałby ani słowem. Mowy cesarza Wilhelma składały się z dwóch części: jedna dotyczyła prywatnej osoby Kruppa, druga zaś była podjudzaniem przeciw socyalistom.

Prezydent przerywa mówcy, wywołując burzliwy protest ze strony socyalnych demokratów.

Tow. Vollmar: To znaczy więc: *Sic volo, sic jubeo!* (tak chcę, tak rozkazuję!)

Tow. Ledebour do prezydenta: Pan nadużywasz swoich praw!

Tow. Vollmar stwierdza, że reprezentanci ludu niemieckiego nie mają w parlamencie tych praw, jakie ma każde zgromadzenie publiczne i każdy dziennik. Odebrano posłom socyalno-demokratycznym możność odparcia ataków i obelg rzuconych na partyę, liczącą przeszło 2 miliony wyborców. Kiedy chodzi o programowe wynurzenia monarchy, mogące nadać wytyczny kierunek polityce wewnętrznej, wówczas niema nikogo, kogoby za to można pociągnąć do odpowiedzialności. Jeżeli kanclerz państwa nie może, lub nie chce przeszkodzić wygłaszaniu takich mów przez cesarza, to należy się zapytać, jak się zachowuje wobec nich opinia publiczna. Kanclerz nie postarał się jednak o to, aby poinformować cesarza, w jaki sposób na licznych zgromadzeniach robotniczych odpowiedziano na jego mowy. A trzeba tu rozważyć, że paragraf o obrazie majestatu w nadzwyczajny sposób ogranicza publiczną krytykę rzeczową słów cesarskich. Jak długo istnieć będzie ten paragraf, tak długo wolno będzie panującemu z poza płotu rzucać obelgi, na które napadnięty nie może odpowiadać. To zaś podkopuje doszczętnie publiczną moralność. Polityczny rozwój Niemiec odbywać się może albo na drodze konstytucyjnej, albo na drodze bonapartyzmu. Należy się obawiać, że Niemcy znajdują się już u wrót bonapartyzmu.

Z ruchu robotniczego we Lwowie.

Lwów, 19 stycznia.

Stowarzyszenie rębaczy, dozorców domów i robotników dziennych „Praca“, liczące przeszło 300 członków, odbyło w ubiegłą niedzielę we własnym lokalu roczne walne zgromadzenie, któremu w zastępstwie odsiadującego karę 26-dniowego aresztu przewodniczącego tow. Wityka, przewodniczył tegoż zastępca tow. Gross.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego półrocznego walnego zgromadzenia, tow. Szpak przedłożył sprawozdanie kasowe z ostatniego półrocza, które się przedstawia następująco: Dochód wynosi 1255 K 72 h (z tego przypada między innemi na: wkładki 576 K 56 h, dochód z wieczorków 538 K 18 h, z stręczenia za rąbanie drzewa 73 K 20 h); rozchód zaś wynosi 896 K 70 h (z tego wydano na czynsz 252 K i na zapomogi 145 K 80 h). Razem z pozostałością kasową na r. 1902 wynosi pozostałość na r. 1903 563 K 98 h.

Po przyjęciu sprawozdania kasowego do wiadomości, tow. Szpak zdał sprawę z czynności wydziału za ubiegłe półrocze. W czasie tym za pośrednictwem stowarzyszenia dostarczono członkom roboty przy 314 sągach drzewa. Najważniejsze zadanie i cel swojej pracy widział zarząd w wybudowaniu silnej organizacyi. W tym celu odbyło się w czasie sprawozdawczym 36 zgromadzeń poufnych, jedno wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie położenia rębaczy, a ostatnio zgromadzenie ludowe w sprawie ubezpieczenia na starość i zamachu rządu na organizacye zawodowe.

Wydział zajął się także badaniem stosunków pracy, rozesłał w tym celu po wszystkich prawie kamienicach kwestyonaryusz odnośny i urządził ankietę, której rezultaty niebawem będą zużytkowane i podane do publicznej wiadomości. Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum.

Następnie wybrano na r. 1903 następujący zarząd: Przewodniczący tow. Wityk, zastępca tow. Gross, wydziałowi: tow. Szpak, Tabaczuk, Witkowski, Bossy, Iwanowicz, Moch, Mociak, Kowaluk, Jacko Korpiski, Lewandowski i Lisepyrowicz.

Przy punkcie wnioski uchwalono założyć przy stowarzyszeniu kasę zapomogową dla wdów po zmarłych członkach. Na fundusz taki złoży każdy członek 20 h wpisowego. Jeżeli członek umrze, każdy należący do stowarzyszenia daje osobno 20 h na rzecz pozostałej po zmarłym członku wdowy. Uchwalono dalej wybrać komisyę, której wyłącznem zadaniem jest obrona członków przed szykanami kamieniczników i policyantów. W skład tej komisyi wchodzą tow. Tabaczuk, Iwanowicz i Moch. Po uchwaleniu wniosków zgromadzenie zamknięto.

W stowarzyszeniu „Braterstwo“ odbyła się w ubiegłą sobotę luźna dyskusya, którą zagaił tow. Menkes.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w piątą rocznicę założenia „Braterstwa“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Wieczorek zagaił tow. Salamander przemówieniem, w którem dał pogląd na rozwój ruchu w przeciągu ostatniego pięciolecia z szczególnem uwzględnieniem ruchu wśród proletaryatu żydowskiego. Na resztę programu złożyły się: deklamacye towarzyszki Blind, tow. Stengla i tow. Brojdego, oraz śpiew chóralny i solowy tow. Liebermana. Wieczorek zakończyło przemówienie tow. Neckera.

W stowarzyszeniu zawodowem krawców, krawczyń i kuśnierzy odbyło się w sobotę popołudniu poufne zgromadzenie, na którem tow. Teller, delegat na kongres przemyski, zdał sprawę z przebiegu obrad i zapadłych tamże uchwał. Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania, zgromadzeni wyrazili delegatowi wotum ufności i uchwalili energicznie działać w myśl uchwał powziętych na kongresie.

Walne zgromadzenie tegoż stowarzyszenia odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. 24 b. m. o godz. 3 popołudniu we własnym lokalu (Krakowska 6).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 stycznia. 1560. Bacon z Werulamu, filozof angielski, urodził się. — 1846. Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeczypospolitej krakowskiej. — 1863. Wybuch powstania w Polsce. — 1880. Zniesienie niewolnictwa na Kubie. — 1901. Śmierć królowej angielskiej, Wiktoryi. — 1902. Demonstracye młodzieży we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny pół do 8 do pół do 9 wieczorem wykład p. Wilhelma Feldmana: „Światopoglądy sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku“.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 27 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Do naszych korespondentów i czytelników. Drukarnia, w której drukuje się „Naprzód“, otrzymała już własny telefon nr. 510.

Korespondentów naszych i czytelników upraszamy, by po godzinie 10 w nocy zgłaszali się tylko do telefonu drukarni.

Miejska sprzedaż węgla spotyka się coraz częściej ze słusznem oburzeniem ze strony najuboższych klas ludności, dla których właśnie tę sprzedaż urządzono. Mamy dziś do zanotowania szereg wypadków, które magistrat powinien wziąć pod rozwagę i jaskrawym nadużyciem, jakie się dzieją, zapobiedz.

Wczoraj o godzinie 11½ przed południem zajechały cztery wozy z miejskiego składu węgla, na ulicach: Starowiślnej, Krakowskiej, Sebastyana i na Stradomiu, wprost przed składy drobnych handlarzy i tam złożyły cały zapas węgla.

O godzinie 3 popołudniu przejeżdżał wóz nr. 12 ulicą Kolejową, Starowiślną ku Miodowej. Mnóstwo ludzi cisnęło się do wozu chcąc kupić węgla, lecz woźnica miejski odprawiał ich z niczem, twierdząc, że wszystek węgiel będący na wozie, jest już sprzedany. Naoczni świadkowie stwierdzili, że pewien handlarz węgla z ulicy Miodowej targował się i płacił za węgiel na ulicy Starowiślnej, poczem wóz zajechał na ulicę Miodową. Cały zapas zniesiono nie do składu, lecz do prywatnego mieszkania handlarza.

Oczywiście taka gospodarka wychodzi na szkodę ubogiej ludności, bo przecież sprzedaż węgla we własnym zarządzie wprowadziło miasto nie dla wygody drobnych handlarzy, ale przeciwnie dla położenia tamy wyzyskowi i umożliwienia zaopatrywania się w tani opał tym, których nie stać na kupowanie w prywatnych składach.

Ruch tramwajowy znów był wczoraj zastanowiony przez przeszło kwadrans. Około 3-ciej godziny po południu stały wozy bez ruchu. Taka przerwa w komunikacyi jest niemiłą niespodzianką i niejednego z tych, co zaufali w chyżość „elektryki“, może przyprawić o straty. Jeden z funkcyonaryuszy tramwajowych zapewniał pasażerów, że przerwie nikt nie winien, tylko mróz — możeby zarząd miejskiej kolei elektrycznej zajął się „odtajaniem“ i to gruntownie.

W szkole Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego w Krakowie ul. Podwale 3 rozstrzygniętym został konkurs na projekt kilimu i inicyału dowolnej polskiej litery.

Z pomiędzy 60 prac nagrodę otrzymały: za projekt kilimu: Helena Schrammówna i Janina Kurdwanowska — wyróżnioną została praca Cecylii Sochaczewskiej. Za rysunek inicyału nagrodę otrzymała Wacława Wójcicka — wyróżniono prace Cecylii Sochaczewskiej, Heleny Schrammówny i Maryi Wexówny.

Zarząd „Eleuteryi“ prosi nas o ogłoszenie następującego wyjaśnienia: Mylną była wiadomość, podana do dzienników przez osobistość poza zarządem stojącą, jakoby zebranie członków z 11 bm. uchwaliło nadać „Eleuteryi“ charakter wybitnie katolicko-narodowy. § 2 statutu tego Towarzystwa wytycza jasno cel jego, polegający na szerzeniu zasad bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych. Uchwała przeto podobna, zaszczepiająca hasło walki polityczno-wyznaniowej, byłaby wprost sprzeczną z celem Towarzystwa i jako taka niedopuszczalną. W toku dyskusyi nad wnioskiem p. przewodniczącego zaznaczono jedynie, że „Eleuterya“ zawiązała się wcześniej od „Trzeźwości“ i z tego powodu zlewać się z nią nie może. Uchwalono powitać życzliwie w „Trzeźwości“ młodszego sprzymierzeńca, którego odróżniają wprawdzie od „Eleuteryi“ statuty — ale łączą z nią wspólne cele, tj. trudna walka z alkoholem.

Przyjmujemy wyjaśnienie to do wiadomości.

40tą rocznicę powstania styczniowego obchodziło wczoraj uroczyście miasto Lwów. O godzinie 10 rano ruszyli pochodem z ratusza uczestnicy powstania w liczbie 800, poprzedzani przez kapelę narodową, do katedry na nabożeństwo, poczem udali się do teatru miejskiego na uroczysty poranek, na który złożyło się okolicznościowe przemówienie, odczyt i śpiewy połączonych towarzystw muzycznych. Na zakończenie odegrała kapela wieniec pieśni polskich. W obchodzie wzięła publiczność liczny udział.

Statystyka policyjna we Lwowie za rok 1902. Ogółem aresztowano w r. 1898 we Lwowie 8640 osób. Z tego za rozmaite zbrodnie itd. oddano sądowi karnemu 912 osób, sądowi sekcyi III. 2273 osób, wyszupasowano 866, do szpitala oddano przeważnie na choroby weneryczne 254, magistratowi oddano dla zbadania przynależności itp. 879, władzom wojskowym dezerterów i zbrodniarzów 23, policyjnie traktowano 3448 osób.

W szczególności aresztowano za kradzież 1549 osób, morderstwo i zamachy mordercze 6, gwałt publ. 61, złośliwe uszkodzenie cudzej własności 8, zabójstwo 2, rabunek 24, cielesne uszkodzenia 105, oszustwa 81, sprzeniewierzenie 51, niebezpieczne groźby i wymuszenia 78, zgwałcenie 10, zhańbienie nieletnich dziewcząt 5, podrzucenie dzieci 8, za włóczęgostwo i żebranie 658 osób, opilstwo 472, zakazany powrót do Lwowa 294, uchylanie się z pod dozoru policyi 45. Za dręczenie zwierząt ukarano aresztem 36, grzywnami 58 osób. Samobójstw było 40, śmiertelnych wypadków, usiłowanych 22, wypadki przejechań przez nieostrożnych woźniców 101.

Z Turki pod Chyrowem donoszą nam: Zawiązał się tu — jak już pisaliśmy — komitet dla niesienia doraźnej pomocy robotnikom pozbawionym pracy, który w krótkim czasie zebrał z centowych składek około 200 K i z sumy tej rozdzielał drobne zapomogi, albo też dawał chwilowy przytułek i pożywienie będącym w potrzebie.

Dnia 16 stycznia weszło do lokalu najmowanego przez komitet dwu żandarmów z policyantem gminnym i nie legitymując się żadnem poleceniem władzy, zabrali przemocą żelazną puszkę, w której się mieściła gotówka, poczem aresztowali sześciu członków komitetu i odprowadzili ich do urzędu gminnego. Tam postenführer Winniczuk przeliczył pieniądze i przeglądnął książki rachunkowe, znajdujące się w najlepszym porządku, poczem schował to wszystko u siebie, a robotników odprawił.

Cała ta sprawa, tak tajemniczo załatwiona, jeszcze dotychczas nie doczekała się wyjaśnienia.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. „Słowo polskie“ przynosi z Zaleszczyk nieprawdopodobną wiadomość, że onegdajszej nocy dało się tam uczuć trzęsienie ziemi w pasie kilkumilowym ze

wschodu na zachód. Powstała straszna panika. Mieszkańcy przerażeni wybiegali z domów, kilka osób zachorowało ze strachu.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Słowa polskiego“.

Nieporządki w kasie chorych w Nadwórnie. Z początkiem ubiegłego miesiąca donosiliśmy o nieporządkach, panujących w kasie chorych w Nadwórnie. Robotnicy, pracujący przy tartaku parowym S. Grünfelda w Porohach, a zapisani w powiatowej kasie chorych w Nadwórnie, odległej o 5 mil od Porohów, zmuszeni są całymi tygodniami oczekiwać na odbiór swych należytości i to częstokroć bezskutecznie. Jak nam donoszą z Porohów, stosunki te dotąd jeszcze nie uległy żadnej zmianie. Kiedy np. robotnik z Worochty, Fedor Selanyk, po 13 dniach choroby udał się do Nadwórny, aby podjąć w kasie swą należytość, oświadczono mu, że nic nie dostanie, bo pieniędzy w kasie niema. Robotnik Fedor Buszko czeka na wypłatę już 4 tygodnie, robotnik Wasyl Selanyk 4 tygodnie, Jakób Mykolak 4 tygodnie, Tomasz Wasyl 3 tygodnie i t. d. W niezdrowe te stosunki powinny władze wglądnąć i położyć im kres jak najrychlej.

Defraudacya skarbowa. Ze Zaleszczyk donoszą, że w tamtejszej gorzelni wykryto wielką defraudacyę na szkodę skarbu państwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz skarbowy p. Klecan. Kilka osób aresztowano.

Porucznik szpiegiem. O aresztowaniu porucznika Bartmanna pod zarzutem szpiegostwa i usiłowanego wymuszenia donoszą następujące szczegóły: Były porucznik Bartmann opuścił dopiero przed czterema miesiącami więzienie, gdzie przesiedział 5 lat za sprzedanie Rosyi austryackich tajemnic wojskowych. Opuściwszy mury więzienne, udał się Bartmann do swej żony w Veldes w Karyntyi. Policya, która utrzymywała nad nim dozór, zrobiła spostrzeżenie, że Bartmann rozporządzał zawsze znaczniejszymi środkami pieniężnymi i utrzymywał niezwykle obszerną korespondencyę.

Przed 14 dniami przybył Bartmann do Wiednia i zamieszkał w pewnym hotelu, gdzie prowadził odosobnione życie. W tym czasie przeprowadziła policya w jego mieszkaniu w Veldes ścisłą rewizyę domową, której wyniki potwierdziły podejrzenie, iż Bartmann usiłował znowu nawiązać stosunki z jednem z mocarstw. — Bezpośrednim powodem aresztowania byłego porucznika był list, wystosowany przez niego do szefa sztabu generalnego Becka, na którym Bartmann usiłował dokonać wymuszenia. W niedzielę przed południem odstawiono aresztowanego do sądu krajowego w Wiedniu.

Bartmann ma być człowiekiem inteligentnym, posiadającym znaczną wiedzę wojskową. Karyerę wojskową zarzucić musiał przed 13 laty z powodu pownej brudnej afery pieniężnej.

Sierżant policyi skazany za pobicie więźnia. Sąd karny w wiedeńskiej dzielnicy Leopoldstadt skazał w ubiegły wtorek sierżanta policyi Mateusza Panica na 48 godzin aresztu, za pobicie pewnego robotnika przy aresztowaniu.

Nowa defraudacya w kasie zaliczkowej. W czeskiej kasie zaliczkowej w Neszanicach (powiat Sadowa) odkryto defraudacyę, której początek sięga kilka lat wstecz. Dotychczas skonstatowano brak 50.000 K. Poszkodowanymi są prawie wyłącznie włościanie. Defraudacyj dopuszczali się urzędnicy kasy, których już zasuspendowano. Ponieważ defraudanci oświadczyli gotowość solidarnego pokrycia szkody, dotąd nie wniesiono przeciw nim skargi sądowej.

Kradzież papierów wartościowych. W filii czeskiego „Unionbanku“ w Ołomuńcu wykryto kradzież papierów wartościowych na kwotę 42.000 koron. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono.

Znęcanie się nad żołnierzami. Wychodząca w Magdeburgu „Volksstimme“ donosi: Wielkie wrażenie wywarł w Magdeburgu wyrok, wydany przez sąd wojenny 7 dywizyi, w następującej sprawie: Oskarżonym o znęcanie się nad żołnierzami porucznik 26 p. p. Teodor Jesse. Według aktu oskarżenia porucznik Jesse zmaltretował w grudniu z. r. kilkunastu żołnierzy, bijąc ich bronią. Rozprawa była tajną. W uzasadnieniu wyroku powiedziano: „Stwierdzono, że oskarżony żołnierza Domszeka uderzył trzy razy szablą w ramię, a następnie bił go trzciną. Jako okoliczność łagodzącą przyjmuje się, że świadek Domszek swoją opieszałością i szpetnym wyglądem drażnił oskarżonego i że Domszek nie odniósł żadnego uszkodzenia cielesnego“. Za znęcanie się wymierzono porucznikowi Jessemu następującą karę: Za bicie szablą 4 dni, za bicie trzciną 8 dni, razem 12 dni aresztu koszarowego!

W Wrocławiu stawał niedawno przed sądem wojennym 11 dywizyi podoficer z 51 p. p., Ferdynand Dietrich, oskarżony również o znęcanie się nad żołnierzami. Dnia 6 grudnia z. r. zauważył ten podoficer, że muszkieter Kursawa źle wykonywał ćwiczenia z karabinem, wówczas podoficer uderzył go silnie pięścią w piersi, następnie z całej siły kopnął go w brzuch. Żołnierz padł bezprzytomny na ziemię. Przeniesiono go do lazaretu, gdzie przebył 19 dni. Na rozprawie oświadczył oskarżony, że zajścia tego wcale sobie nie przypomina. Na to zauważył przewodniczący, że tego rodzaju wybryków musi się dopuszczać oskarżony bardzo często, jeśli poszczególnego wypadku nie może sobie przypomnąć. Sąd wojenny skazał podoficera tylko na 21 dni aresztu.

Demonstracye studentów w Paryżu. W robotniczej i studenckiej dzielnicy Paryża, w Quartier Latin, od pewnego czasu panuje silne wzburzenie. Słuchacze medycyny, niezadowoleni z zarządzeń dziekana wydziału medycznego, prof. Debove, słuchacze zaś prawa, oburzeni niewłaściwem postępowaniem profesora prawa rzymskiego, Jobbé-Duvala, urządzili szereg demonstracyj. Najburzliwsza demonstracya odbyła się w ubiegły piątek. Słuchacze prawa i medycyny, oraz część studentów z innych wydziałów, gwizdaniem i okrzykami „Pereat“ przyjęli wchodzących do sal wykładowych profesorów Debovego i Jobbé-Duvala, następnie, mimo przeszkód, stawianych im przez silny oddział policyi, sformułowali demonstracyjny pochód i przeciągali ulicami dzielnicy łacińskiej. Nagle rozległ się okrzyk: „Na wielkie bulwary!“ Policya, chcąc zagrodzić studentom drogę, rzuciła się w stronę mostów na Sekwanie, lecz zanim dotarli do mostów, pochód demonstracyjny znajdował się już po drugiej stronie Sekwany. Na bulwarach jednak, w natłoku przechodniów, demonstranci poczęli się gubić i mięszać, a przed gmachem Wielkiej Opery zostali rozproszeni przez policyę.

Ksiądz skazany za krzywoprzysięstwo. Proboszcz z Gamalera we Włoszech górnych, nazwiskiem Pissini, stawał przed kilku dniami przed trybunałem przysięgłych w Alessandria, jako oskarżony o krzywoprzysięstwo, popełnione w procesie cywilnym. Trybunał skazał proboszcza na 6 miesięcy więzienia, 300 lirów grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg jednego roku.

Nowe kopalnie złota. Na półwyspie Alaska, w odległości 500 mil od źródeł rzeki Tanana, odkryto na terytoryum Stanów Zjednoczonych znowu nowe kopalnie złota, podobnie bogate, jak kopalnie w Klondyke. Zewsząd ściągają tam poszukiwacze złota, dotąd jednak pracuje tam tylko przeszło 100 ludzi.

Przegląd polityczny.

Ustawa o rozdziale kontyngentu cukru została dziś dopiero wniesioną w parlamencie; „N. Fr. Presse“ przyboczny organ rządu z lewej ręki, ogłosiła tekst ustawy na tydzień przedtem. Treść ustawy jest następująca:

Na rok 1903/4 oznaczony jest kontyngent cukru konsumcyjnego na 2,770.340 cetnarów metrycznych. Suma ta będzie rozdzieloną na: 1) te cukrownie, które w jednym z ostatnich trzech lat wyprodukowały przynajmniej 10.000 cetnarów metrycznych cukru konsumcyjnego; 2) na cukrownie w Łużanach, Żuczce i w Tłumaczu.

Miarą rozdziału dla fabryk pierwszego gatunku będzie najwyższe opodatkowanie jednego z trzech ostatnich lat, wyrażone w cetnarach metrycznych cukru konsumcyjnego. Wedle tego będzie dla Przeworska miarą rozdziału 50.472 cetnarów metrycznych.

Dla fabryk drugiego gatunku przyznano: Łużany 10.000 cetn. metr., Tłumacz 10.000 cetn. metr., Żuczka 100.000 cent. metr. (Dla wyjaśnienia dodajemy, że Tłumacz i Żuczka są własnością fabryki w Chropinie, względnie kartelu cukrowego, natomiast Żuczka należy do Przeworska. *Przyp. Red.)*

Kontyngent surowicowy rozdzielony jest według nieco odmiennego klucza. Dla Przeworska wynosi miara rozdziału 74.250 cetn. metr., dla Tłumacza 39.000 cetn. metr., dla Łużan 39.000 cetn. metr., dla Żuczki 102.000 cetnarów metrycznych.

W Kole polskiem panuje podobno niezadowolenie z powodu zbyt niskiego wymiaru dla Przeworska. Tak donoszą organy, inspirowane przez biuro prasowe ks. Lubomirskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że cała „opozycya“ Koła polskiego jest komedyą, urządzoną za wiedzą rządu.

Ordynacya wyborcza do parlamentu niemieckiego. Biuro korespondencyjne rozesłało do dzienników zupełnie niejasną wiadomość, jakoby hr. Bülow miał wrzekomo zapowiedzieć na onegdajszem posiedzeniu parlamentu, zmianę ordynacyi wyborczej do parlamentu. Nie mogąc wiadomości tej natychmiast skontrolować, musieliśmy ją zamieścić w brzmieniu podanem przez biuro.

Obecnie wiadomość tę prostujemy w następującym kierunku:

Hr. Bülow nie zapowiedział żadnej zmiany ordynacyi wyborczej, lecz tylko pewne zmiany w regulaminie wyborczym, mające na celu ściślejszą ochronę tajności wyborów. Zmiany te dotyczą kopert dla kart wyborczych tudzież lokalów głosowania i przeprowadzone zostaną w tym kierunku, by nikt obcy nie mógł dowiedzieć się, na kogo wyborca głosuje.

Zarządzenia te więc dążą do usunięcia nadużyć wyborczych popełnianych zwłaszcza na wsi przez kontrolowanie i teroryzowanie wyborców.

Przegląd społeczny.

Krawcy lwowscy wobec strejku w Wiedniu. Na poufnem zgromadzeniu stowarzyszenia zawodowego krawców we Lwowie, uchwalono zająć się energicznie zbieraniem składek na rzecz strejkujących towarzyszy. Na wypadek, gdyby wiedeńscy fabrykanci odnieśli się do lwowskich konfekcyonistów, by wykonywali roboty, a tem samem działali na szkodę strejkujących, postanowiono żadną miarą nie dopuścić do wykończania robót wiedeńskich we Lwowie. O uchwałach tych zawiadomiono komitet strejkowy.

Ruch robotniczy w Kanadzie rozwija się od kilku lat nader szybko. W tym pomyślnym rozwoju obok partyi socyalistycznej, której główny organ liczy kilkanaście tysięcy abonentów, biorą udział i związki zawodowe; trzy lata temu liczyły one zaledwie 15.000 członków, obecnie zaś liczą około sto tysięcy.

Z TEATRU.

„Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa.

Utwory dramatyczne, pochodzące z pod pióra znanej autorki, a podpisywane pseudonimem Maskoff, tworzą w jej twórczości grupę wyodrębnioną, której chciałbym dziś parę słów poświęcić.

Tak ze względu na chronologię, jak i zalety, pierwsze miejsce wśród nich zajmuje „Tamten“. Sztuka ta byłaby pod względem wartości scenicznej znakomitą, gdyby nie zakończenie melodramatyczne — sentymentalne: zadaniem dramatu jest poddawać widzowi pewne uczucia za pomocą akcyi, nie zaś podawać akcyę, już przepojoną uczuciowością autora (względnie autorki): bo przędza uczuć, które powstają w samym widzu pod wrażeniem sztuki, tworzy naturalne nici sympatyi — a za nią jakby solidarności — wiążące go ze sceną. Przeciwko zaś narzucanej mu zzewnątrz *a priori* czułostkowości budzi się w nim pewien sceptyczny opór, czasami nawet niesmak, jak wobec nadpitej czary...

Następny utwór Maskoffa „Sybir“, powszechnie uznany został za rzecz znacznie słabszą. Przeładowany jest szczegółami. Od efektów, denerwujących swoją grozą, przeskakuje wciąż do scen groteskowych. Powtórzę, iż to przerzucanie widza z jednej ostateczności w drugą przypomina mi nieco owe „wieńce“ melodyj polskich, gdzie po ponurych i poważnych tonach „Chorału“ Ujejskiego wpada nagle do ucha z poświstem i przytupywaniem huczna kołomyjka...

„Car jedzie“, zakazany przez cenzurę teatralną... w Galicyi, zawiera w sobie bardzo wiele trafnych spostrzeżeń z epoki wizyty Mikołaja II. w Warszawie, epizod jednak z przygotowywanym przez młodego studenta zamachem przedstawiony jest niejasno. Niezbyt szczęśliwem wydaje mi się również przeskakiwanie przez autorkę od bardzo wiernie odtwarzanej mowy potocznej do krótkiego białego (miejscami rymującego się) wiersza, zaostrzonego na końcu jednosylabowymi wyrazami. Wiersz ten, pojawiający się we wszystkich miejscach bardziej patetycznych, psuje jednolitość wrażenia już w czytaniu; sądzę, że kontrast ten na scenie wzrósłby jeszcze bardziej, zwłaszcza że ostre zarysy wiersza nie dałyby się wcale zatuszować.

„Jesiennym wieczorem“, obraz w jednym akcie, który ujrzeliśmy wczoraj, odznacza się jednolitym ponurym nastrojem, chociaż całe ujęcie tematu nadawało się lepiej może do stworzenia noweli.

We dworze wiejskim żyje schorowany, nawpół niewidomy starzec z synową. Syn po powstaniu zginął na Sybirze, ale przed starcem synowa to ukrywa; odczytuje mu listy, niby pochodzące od zesłańca, pisze w imieniu teścia odpowiedzi, w których starzec, nie chcąc martwić syna, donosi mu, iż czuje się coraz zdrowszym, że wzrok odzyskuje i tylko przez lenistwo wyręcza się obcą ręką. Stosunek obojga nieszczęśliwych istot, żyjących w ponurym dworze, komplikuje się jeszcze zgryźliwością chorego i niechęcią do synowej, która jest córką „zwykłego“ tylko dzierżawcy.

Pani Modrzejewska znalazła tu rolę mniej efektowną, niż znane z jej dawniejszego repertuaru; z wielkiem jednak uczuciem i powagą, płynącą z rezygnacyi, ją odtworzyła. Drugą większą rolę bardzo dobrze odtworzył p. Sosnowski, tylko głos jego miał brzmienie może za mało starcze.

W „Warszawiance“ odtworzyła p. Modrzejewska rolę Maryi nieco odmiennie, niż p. Siemaszkowa, do której gry w tej roli przyzwyczailiśmy się. W przeciwstawieniu do głośnych wybuchów p. S. działała p. Modrzejewska częściej dźwiękami przytłumionymi. Nie dawało to równie silnego wrażenia: głos p. Siemaszkowej na tle cichych tonów całej sztuki rozlegał się z tą wstrząsającą siłą, jak spazmatyczne wybuchy rozpaczy w półciszy pogrzebowego konduktu.

Wobec dzisiejszych zasobów głosowych p. Modrzejewskiej rola ta — mimo oczywiście bardzo subtelnego wycieniowania jej przez znakomitą artystkę — mogłaby nie wchodzić do jej repertuaru.

m,

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 przed południem.

Kontyngent cukrowy.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego. (Zob. Przegląd polityczny. *Red.*).

Zmiana regulaminu Izby.

Odczytano następnie szereg wniosków i interpelacyj, a wśród nich wniosek (zwykły) Fuchsa (centrum katol.) w sprawie zmiany regulaminu Izby. Wniosek domaga się, aby dla zmiany regulaminu wybraną została osobna komisya, z 36 członków złożona, któraby w przeciągu 2 miesięcy przedłożyła Izbie projekt nowego regulaminu.

Echa trzydniowego posiedzenia.

Nastąpiły formalne zapytania do prezydenta, które rozpoczął **Dworzak**, zapytując, co prezydyum zamyśla uczynić, aby Czesi nie byli narażani na obrazę ze strony wszechniemców, jak to się stało na ostatniem posiedzeniu. (Wszechniemcy przerywają).

Wiceprezydent **Kaiser**, który mówcy kilkakrotnie przerwał, oświadcza, że zawsze starał się strzedz godności Izby, ale mógł to czynić tylko w ramach regulaminu.

Po innych jeszcze zapytaniach do prezydenta, **Dyk** począł uzasadniać swój wniosek nagły.

Poseł **Funke** imieniem wszystkich partyj niemieckich z wyjątkiem wszechniemców, złożył deklaracyę, że wobec widocznego celu wniosków nagłych, Niemcy nie będą brać udziału w dyskusyi i będą głosować przeciw nagłości.

Poseł **König** wygłasza następnie mowę po czesku. Poseł Marchet rezygnuje z głosu, również mowcy generalni Gross i Derschatta rezygnują.

W faktycznem sprostowaniu przemawiali poseł **Kubr** i poseł **Holańsky**, który oświadczenie posła Funkego nazywa szwindlem.

Po przemówieniach posłów **Schreinera** i **Peschki**, którzy zarzucają Czechom rozmyślne przewlekanie obrad, tudzież po końcowem przemówieniu posła **Dyka**, nagłość jego wniosku odrzucono.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając następne na piątek, na godz. 11 przed południem.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia.

Klęska antysemitów.

Wiedeń. Przy wczorajszych wyborach gminnych z III. ciała wyborczego w Floridsdorfie wybrani zostali kandydaci socyalno-demokratyczni przeciw antysemitom większością 150 głosów.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cukrowej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem cukrowem.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Bójka w kościele.

Wiedeń. Przedwczoraj w tutejszym kościele więziennym podczas nabożeństwa przyszło do kłótni między więźniami, a następnie do bójki, w której trzech ludzi odniosło poranienia. Straż przywróciła spokój.

Proces o zdradę stanu.

Londyn. Wczoraj przed południem rozpoczął się proces o zdradę stanu przeciw członkowi parlamentu, Linchowi, z powodu jego udziału w wojnie transwalskiej. Proces ma charakter polityczny.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. W miejscowości Chiwaukum(?) zderzył się pociąg, wiozący robotników, z maszyną do zmiatania śniegu, przyczem 12 osób zginęło, a wiele zostało ciężko rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Z stowarzyszenia robotników krawieckich i zawodów pokrewnych. Walne zgromadzenie odbędzie się 24 stycznia o godz. 3 po południu w lokalu własnym, przy ul. Krakowskiej 6, na porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie rachunkowe. 4. Udzielenie absolutoryum. 5. Wybory przewodniczącego, 12 członków zarządu, 3 zastępców, 5 członków komisyi kontrolującej, 6 członków sądu polubownego. 6. Wnioski zarządu. 7. Wnioski członków.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Walne zgromadzenie stow. robotników i robotnic krawieckich, kuśnierzy i rękawiczników w Krakowie odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 2 po południu w sali stowarzyszenia, przy placu Szczepańskim 8, I. p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1902. 4. Udzielenie absolutoryum zarządowi. 5. Wybór nowego zarządu. 6. Wnioski i interpelacye.

Kraków. W sobotę dnia 24 b. m. o godz. 2 po południu poufne **zgromadzenie krawców**, krawczyń, oraz wszelkich pokrewnych zawodów w lokalu stow. „Postęp“, Brzozowa 12.

Towarzysze stanisławowscy zwołują na dzień 1 lutego o godz. 3 po południu do sali stow. „Braterstwo“, ul. Sobieskiego, I. posiedzenie nowo-utworzonego V. okręgu agitacyjnego z porządkiem obrad: 1) Organizacya i agitacya. 2) Prasa. 3) Wybór komitetu okręgowego. 4) Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.